

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Sasakiem poćwiartował zwłoki przylacieła

Zagadkowa rola kobiet w ohydnym morderstwie

Kraków, 31-go maja.

Przed kilku dniami we wsi Przywóz pod Krakowem znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki słuchacza teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Lechowicza, lat 26, na których stwierdzono 14 ran ciętych, zadanych ostrem narzędziem.

Sprawcą ohydного mordu okazał się 24-letni Boleśław Olejniczak, urodzony w Dortmundzie (Niemcy), zamieszkały chwilowo przy ul. Konopnickiej w Krakowie, słuchacz pierwszego roku filozofii, a b. słuchacz 4-go roku teologii.

Potworny ten mord, nie przestaje intrygować krakowskich władz śledczych, które dokładają wszelkich starań, aby rozwiązać ostatecznie tę zagadkę kryminalną.

Dalszym ogniwem śledztwa była wizja śledcza w Przywozie z udziałem mordercy, który opisywał na miejscu przebieg zbrodni. Wyszło na jaw, że pierwotne zeznania Olejniczaka, jakoby szczyrym mordercą, są kłamliwe, albowiem morderca, przyparty do muru, przyznał, że mordu dokonał przy pomocy tasaka, kupionego za 70 groszy w dn. 24 maja br. w nieznanym sklepie przy ul. Grodzkiej w Krakowie.

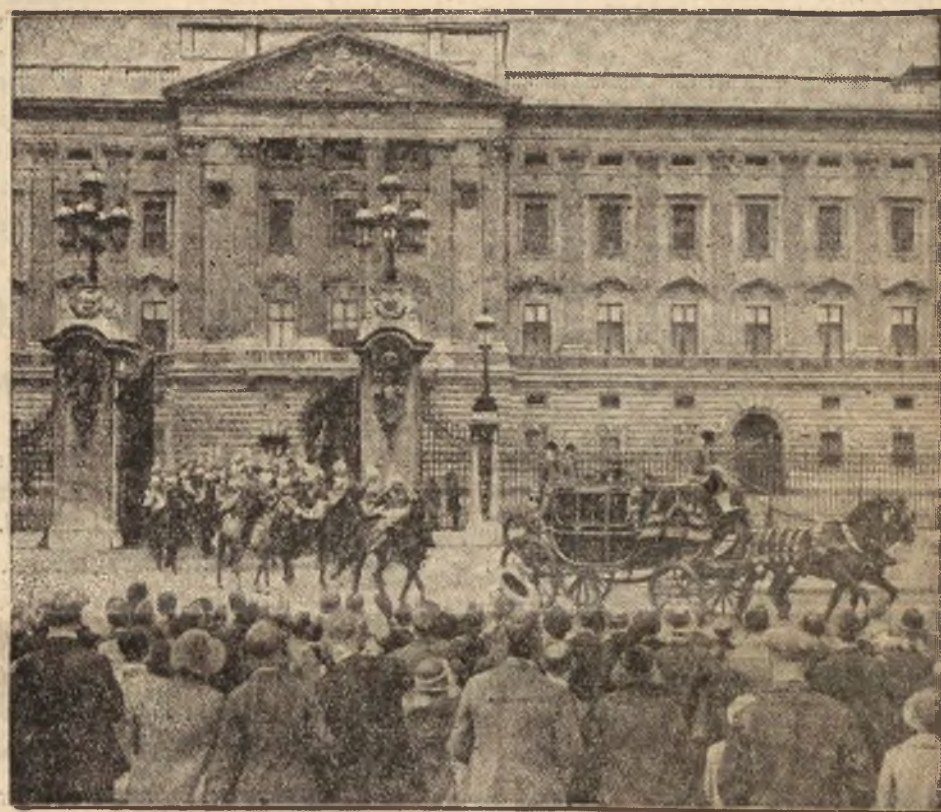
Rewelacyjny ten szczegół wskazuje

na to, że popełnił mord z premedytacją. Tasaka nie znaleziono, albowiem Olejniczak rzucił go w nurty Wisły. Odszukano tylko płaszcz i kapelusz mordercy, porzucony w krzakach przydrożnych. Ponadto w domu jego odnaleziono zakrwawioną koszulę ze śladami przeprania, co potwierdził morderca, mówiąc, że po zbrodni prał koszulę w Wiśle.

Nierozwiązana zagadką w całej tej sprawie jest dotychczas rola „tajemniczej dziewczyny”, którą ujęto pod Bieżanowem, a która podobno była kochanką Lechowicza. Nazywa się ona Janina Pragnąca, lat 26, a pochodzi z Czeladzi obok Sosnowca. Była ona wrózką wiejską, ponadto zaś odsiadywała już więzienie za ciężkie uszkodzenie ciała.

Roli tej kobiety dotychczas nie zdołano wyświecić ostatecznie, albowiem Pragnąca, którą podejrzewają, że była naocznym świadkiem potwornej zbrodni, wciąż zmienia zeznania, przyczem twierdzi z całą stanowczością, że zna Olejniczaka, ten jednakowoż wypiera się tej znajomości.

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że w krąg tych tragicznych wypadków wmieszana jest i druga kobieta, Krakowianka, „narrzędzona” mordercy, która nawet razem z nim mieszkała. Jaka rola ona odgrywała? — to ustali dalsze śledztwo.



Księżę Walji w zastępstwie króla angielskiego udaje się na uroczyste przyjęcie dworskie w pałacu „St. - James - Palace”.

Przyjaźń ognia z wodą?

Zwrot w stosunkach sowiecko-włoskich

Rzym, 31-go maja.

Z włoskiej strony donoszą urzędowo, że ambasador sowiecki w Rzymie, Potemkin, odjeżdża do Genewy, gdzie ma się spotkać z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem. Z Genewy Potemkin uda się do Moskwy celem odbycia obrad z rządem. W związku z faktem, że

w ostatnim czasie stosunki włosko-sowieckie stały się nader serdeczne, fakt podróży ambasadora do Moskwy zdaje się pozostawać w związku z ważnymi pociegnięciami włosko-sowieckimi w polityce na terenie międzynarodowym i w dziedzinie gospodarczej.

Rewanż p. Hołmokla

za recenzję p. Stojńskiego

Warszawa, 31-go maja.

Adwokat Hołmokl-Ostrowski, który niedawno temu wystawił w jednym z teatrów miejskich komedję „Zabawka”, wystąpił ze skargą sądową przeciwko recenzentowi teatralnemu „Wiadomości Literackich”, znanemu z niestychanej agresywności pisarzowi żydowskiemu Antonemu Stojńskiemu, zarzucając mu, że w swojej recenzji podważył powodzenie sztuki.

Skarga proponuje ekspertyzę rzeczoznawców, a skierowana jest przeciwko „Nuchimowi Asowi” (takie podobno jest prawdziwe nazwisko p. Stojńskiego), zamieszkałemu w kawiarni I. P. przy pl. Piłsudskiego. W ten sposób konstruowana skarga wygląda raczej na — ale żart ostry i rewanżujący się — ostra recenzję.

Seksualny morderca

skazany na śmierć

Berlin, 31-go maja.

W Pile odbyła się rozprawa przeciwko murarzowi Edwardowi Wieslanowi, który popełnił w lutym br. mord seksualny na Gertrudzie Fons. Zwyrodniały morderca został skazany na śmierć.

Wielka katastrofa w Niemczech

Komw kamienia wapiennego osunęły się do rzeki

Berlin, 31-go maja.

Niezwykła katastrofa wydarzyła się 31 maja br. koło Landolf w obwodzie Bernburg. A mianowicie nastąpiło obsunięcie ziemi na obszarze łomów kamienia wapiennego, na szerokości 500 metrów

do rzeki pobliskiej, której bieg został całkowicie zatamowany. Woda po wystąpieniu z koryta zalała okoliczne obszary. Przyczyną katastrofy mają być wielkie opady deszczu w ostatnim tygodniu.

Walka o zdobycie szczytu

najwyższej góry świata

Londyn, 31-go maja.

Dwaj członkowie angielskiej ekspedycji na Mount Everest, Harris i Wager, rozpoczęli — jak komunikuje kierownik ekspedycji przez radio — drogę na szczyt Everestu. Widziano ich ostatni raz 30-go maja rano w drodze, którą dobrze odby-

wali. Następnie utrudniały lekkie chmury marsz górski. Dnia 29 bm. urządzili obaj powyżsi członkowie ekspedycji wraz z trzecim, Longlandem przy pomocy 8-miu robotników obóz nr. 6 na wysokości 8,220 metrów.

Zarażone króliki doświadczalne

skradziono i skansumowano w jadłodajni

Warszawa, 31-go maja.

W klinice dermatologicznej Uniwersytetu Warszawskiego przy szpitalu Dzieciątka Jezus skradziono przed paru dniami trzy króliki doświadczalne, z których jeden zarażony był dla celów badań nau-

kowych syfilisem a dwa inne rakiem. Z przerażeniem rozpoczął zarząd kliniki poszukiwania i doszedł do rewelacyjnych wyników. Pokazało się mianowicie, że króliki zostały sprzedane do jednej z jadłodajni, w której królika syfilistycznego już skansumowano, natomiast dwa inne

oczekiwały swojej kolei. Kwestja, czy zarażki zostały zniszczone przez gotowanie i czy personel oraz klienci restauracji nie ulegli zarażeniu, stanowić będzie obecnie przedmiot specjalnej obserwacji lekarskiej.

PRZYPOMINAMY

że kto nie zapłaci gazety do 6. czerwca nie otrzyma dalszych numerów.



WIADOMOŚĆ WIELKOPOLSKA POMORZA

Szofer Jakubowski odzyskał wolność

Tajemnica morderstwa na Kępie Wiesego nie wyjaśniona

Zygmunt Jakubowski, szofer taksówki nr. 33 w Toruniu po przesiedzeniu dwóch lat i pięciu miesięcy odzyskał wolność. Jakubowski był podejrzanym o zamordowanie w lutym 1931 r. śp. Antoniego Góreckiego, którego zwłoki znaleziono nad Wisłą na t. zw. Kępie Wiesego.

Górecki miał rany postrzałowe na głowie, a na szyi zaciśniętą pętlę ze sznura, którego druga połowa zawieszona była na gałęzi. Jakubowski tego dnia zgłosił się do policji, że odwoził dwóch pasażerów, którzy go pobili, poczem uciekli.

W toku dalszego śledztwa okazało się, że Jakubowski był kochankiem żony zamordowanego. Jako sprawcę mordu silnie podejrzewano Jakubowskiego tembardziej, że przemawiało za tem również wiele dowodów rzeczowych.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał go na 12 lat więzienia. Karę tę Sąd Apelacyjny zatwierdził. Sąd Najwyższy wyrok uchylił, a sprawa znalazła się ponownie przed Sędem Apelacyjnym w Toruniu, który raz jeszcze przeprowadził ekshumację zwłok zamordowanego. Wówczas Sąd Apelacyjny obniżył karę do 6 lat więzienia. Na skutek ponownej kasacji Sądu Najwyższego, Sąd Apelacyjny poraz drugi sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia, lecz w innym składzie sędziów, bowiem obrona zarzucała sądowi, że dokonano ekshumacji innych zwłok, a nie Góreckiego.

Sąd Apelacyjny przyjmując możliwość, ogłosił wyrok uwalniający. Jakubowski ze Jakubowski działał we własnej obronie został natychmiast z więzienia zwolniony.

Strasza śmierć bezrobotnego pod kołami tramwaju

Okropny wypadek w Poznaniu

Wstrząsający wypadek wydarzył się w Poznaniu przy Górnej Wildzie. Bezrobotny rachmistrz Wacław Światłowski, wracając rowerem do domu, wpadł pod koła tramwaju.

Motorniczy usiłował w ostatniej chwili

jeszcze wstrzymać pęd wozu, lecz było już za późno.

Z pod kół wydobyto mocno zmasakrowane zwłoki Światłowskiego, które w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu oraz ciężkie okaleczenia na głowie i twarzy.

Głowa w dół ze strychni

Tragiczny wypadek w Czerwieku

W zagrodzie gospodarza Szury w Czerwieku pow. Średzki wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią żony gospodarza Leokadii.

Szynowa wskutek własnej nieostroż-

ności spadła ze strychni głową w dół, ponosząc śmierć na miejscu.

Nieszczęśliwa niewiasta doznała rozbicia czaszki.

Lekarz zaręczony bezpośrednio po wypadku stwierdził, że tylko zgon.

Bójka w sali sądowej

Saskami i bucikami pobito niemięgodnych świadków

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał w instancji odwoławczej sprawę przeciwko fałszerzom pieniędzy Marii Przytułskiej, skazanej na 3 lata więzienia, oraz Edmundowi Mikołajewskiemu, zasądzonemu na 2 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok w pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdził. Zasądzeni wychodząc z sali zaatakowali

na korytarzu świadka Maternego, który miał złożyć najbardziej obciążające ich zeznania. Wywypałała się bójka. W grę poszły laski, a kobiety wobec braku innej broni zdjęły z nóg buciki i poczęły bić swoich przeciwników. Policja przy pomocy woźnych z trudem zażłści zlikwidowała.

Dożywnie więzienie dla ojcobójcy

Edia ohydne mordu rabunkowego

Sąd Okręgowy w Kaliszu na rozprawie prowadzonej w trybie doraźnym skazał 25-letniego Stefana Kutkowskiego, który w dniu 24-go kwietnia br. zamordował ojca swego 97-letniego Bolesława i kuzynkę Władysławę Kutkowską na dożywotnie więzienie.

Kutkowski popełnił mord celem przy-

właszczenia sobie posiadanych przez ojca pieniędzy a mianowicie 1,500 złotych i 1,220 dolarów.

Młodociany zbrodniarz ze skrupuła przyznał się do winy przyczem tłumaczył się, że zamordował bardzo się zle z nim obchodzili.

Bezrobotny przejechany przez pociąg

Nieszczęśliwy utracił obie nogi

Bezrobotny Walenty Gawlik w poszukiwaniu zajęcia usiłował wskoczyć na dworc w Ostrowie do pociągu osobowego, będącego już w biegu, odchodzącego w kierunku Jarocina.

Potknął się jednak tak nieszczęśliwie,

że wpadł pod koła wagonu kolejowego, które zmasakrowały mu nogi tak, że żadne najprawdopodobniej potrzeba amputacji nóg.

Ciężko rannym zaopiekował się lekarz kolejowy, poczem odstawił go do szpitala.

Krwawa zabawa taneczna pod Bydgoszczą

W Świątyniach Wielkich pod Bydgoszczą, odbywała się zabawa taneczna, na którą przybyła młodzież z sąsiednich wsi Dzielechowic i Obórki.

Część przybyłych nie opłaciła wstępu, co podnieciło antagonizm, istnieją-

cy między młodzieżą poszczególnych wsi. Na tem tie wynikła bójka, w czasie której gospodarzy wyparto z lokalu.

Wówczas jeden z gospodarzy wy dobył rewolwer i strzelił, zabijając 19-letniego St. Gawalkiewicza z Obórki. Zwłoki Gawalkiewicza znaleziono dopiero rano w polu.

W wyniku śledztwa aresztowano 6 osób.

Siedem groszy

DIENNIK ILLUSTROWANY DLA WZYSTYCH O WYPIWACH

ADMINISTRACJA
POZNAN, UL. DĄBROWSKIEGO 76
REDAKCJA
POZNAN, UL. ŁĄKOWA 10. TEL. 2409

Platek	Dziś: Marcelina
2	Jutro: Serca Pana Jezusa
Czerwiec	Wschód słońca: g. 3 m. 42
1933	Zachód: g. 20 m. 13
	Długość dnia: g. 16 m. 33

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 12 m. 48
Zachód księżyca: g. 0 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Czwartek, 1 VI godz. 12,53 p. kw.
do wtorku, 9 VI

Ciekawe wykopalisko pod Śremem

W Konarzycach pod Śremem podczas prac ziemnych wykopano kość mamuta, która jest 60 cm. długa i 20 cm. szeroka.

Według orzeczeń znawców kość stanowi dolną część podudzia. Kość została poważnie uszkodzona przez robotników, pracujących na szlaku, tak że trzeba było się uciec do cementowania kilku miejsc. Cenny nabytek znajduje się w muzeum w Śremie.

Samobójstwo żołnierza w Bydgoszczy

Dnia 27 bm. w godzinach rannych, żołnierz 16 p. ułanów w Bydgoszczy, 22-letni Teodor Piechoczyk, popełnił samobójstwo zapomocą wystrzału z rewolweru w prawą pierś.

Wszystki ratunek okazał się bezskuteczny.

Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie zawiedziona miłość. Piechoczyk pochodził z Górnego Śląska.

w kilku słowach co się jawnie zdarzyło

— Do składu spożywczego p. Bonifacego Nowickiego (ul. ks. Skórki 12) w Poznaniu włamał się nieznany sprawcy, zabierając ze sobą większą ilość towarów, na łączną sumę około 400 zł. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy, Wojciecha Gołaka, któremu odebrano skradzione towary.

— W kościele św. Michała w Poznaniu skradziono teczkę skórzaną na szkole p. Fr. Staśkiewicza (ul. Kanakowa 10). W tece znajdowały się akta procesowe, ważne dokumenty osobiste, większa ilość znaczków oraz książeczek zwłazkowych Z. Z. P. i 70 złotych w gotówce.

— Zuchwały złodziej wtargnął przez okno do mieszkania p. Moniki Budniak, przy ulicy Niegolewskich 6 w Poznaniu i zabrał szereg przedmiotów ogólnej wartości 180 zł. Sprawcę, Józefa Majewskiego (ul. Gąsiorowskich 1) policja ujęła.

— Władze policyjne ujęły 18-letniego Franciszka Willema, który zbiegł z zakładu wychowawczego w Antoninie.

— Do piwnicy inż. Konstantego Szubana, w Bydgoszczy, włamał się nieznany złodziej. Włamywacz dokonał włamania za pomocą rozbięcia zamków. Łupem sprawców padła większa część różnych przedmiotów na szkodę właścicieli. Policja czyni dochodzenia.



REPERTUAR TEATRÓW W POZNANIU.

Czwartek, 1 czerwca 1933 r.
Teatr Wielki — nieczynny.
Teatr Polski — „Tak — a nie inaczej”.
Teatr Nowy — „Cyd”.
Komedia Muzyczna — „Młodość szumi”.

KINA W POZNANIU:

Apollo — „Maski dr. Fu Manchu”.
Aurora — „Szalony jeździec”.
Colosseum — „Red la Rouge jako współczesny korytarz”.

Corno — „Meksykanka”.
Metropolis — „Noc w Chicago”.
Musa — „Jad miłości”.
Odeon — „Palak” i „Siedem twarzy”.
Orzeł — „Samochód nad przepaścią”.
Renesans — „Legion ulicy”.
Rozy — „Harold Lloyd”.
Słone — „Kochanek”.
Słone — „Śpiwak niezłoty”.
Tęcza — „Na zachodzie bez zmian”.
Wilson — „Ody kobieta jest piękna”.

KINA W BYDGOSZCZY:

Apollo — „Burza nad Zakopanem”.
Baltyk — „Wampir Warszawy”.
Cristal — „Ekstaza”.
Marsydzka — „Arka Noego”.
Słone — „W nocnym lokalu”.
Wojkowe — „Grańce w płomieniach”.

KINA W TORUNIU:

Światowid — „Miłość potępienia”.
Pałac — „Pieśń Parfiza”.
Lux — „Hrabia Monte Christo”.
Mars — „Jego małżonka”.
Corno — „Piekielny wawr”.

RADJO:

Czwartek, 1 czerwca 1933 r.

Poznań. 12,58 Sygnał czasu. 13,05 Koncert gramof. 14,15 Komunikaty gospod. roln. 16,40 „Jan Władysław Dawid, jako uczonej i pedagog”. 17 Koncert z płyt. 17,40 Odczyt aktualny. 18 „Legenda z krainy wielkich doł”. 18,15 „Technokracja, gospodarka obfitości”. 18,30 Feljton roln. 18,45 Nadprogram z ilustr. 19,28 Sygnał czasu. 19,30 Kwadr. 19,40 Koncert solistów. 21,30 Słuchowisko. 22,15 „Z nad krawędzi”. 22,30 Sygnał czasu — komunikaty sportowe.

Bankructwo „na obstalunek”

Świat w przededniu nowego szantażu Niemiec

W poniedziałek rozpoczęły się w Banku Rzeszy w Berlinie rokowania przedstawicieli zagranicznych z przedstawicielami Banku Rzeszy w sprawie transferu długów niemieckich.

W konferencji transferowej bierze udział ze strony dłużników: Bank Rzeszy, ze strony wierzycieli: przedstawiciele 6 grup wierzycielskich Anglii, St. Zjedn. Szwajcarii, Holandii, Szwecji i Francji. Reprezentowani są zarówno wierzyciele krótkoterminowi, jak i długoterminowi. Przedstawiciele wierzycieli nie mają formalnych pełnomocnictw do zawierania jakichkolwiek układów z Bankiem Rzeszy.

Konferencja ma charakter informacyjny. Chodzi o przedstawienie położenia wierzycielom i wysłuchanie ich opinii. Na tej zasadzie Bank Rzeszy ma powziąć decyzję samodzielną.

Przypuszczalnie konferencja potrwa z jakiś tydzień. Decyzje transferowe rządu i Banku Rzeszy powzięte będą prawdopodobnie jeszcze przed konferencją światową.

Ogólna suma niemieckiego długu zagranicznego wynosi dziś około 10 miliardów marek (nie licząc pożyczek Dawesa i Younga). Całokształt tych zobowiązań reprezentuje roczną spłatę 1,328 milionów marek na obsługę odsetek i amortyzację.

Dotychczas Niemcy z łatwością przekazywały te dewizy dzięki nadwyżkom swego bilansu handlowego. Od czasu jednak objęcia przez Hitlera władzy w Niemczech, bilans płatniczy Niemiec zaczął gwałtownie słabnąć. Ostatni trymestr roku 1932 przyniósł nadwyżkę 234 miliony, w pierwszym trymestrze roku 1933 nadwyżka spadła do 113 milionów. Obecnie, nawet w najlepszych miesiącach, sumy konieczne na obsługę długów za-

granicznych Niemiec są około 20 milionów marek mniejsze, od nadwyżek w bilansie płatniczym. Pokrycie marki spadło poza to do 9 proc.

Oto stan rzeczy, który dr. Schacht przedstawił przedstawicielom zagranicznych dłużników Niemiec na konferencji berlińskiej. Ze ta sytuacja została świadomie przez Niemców przygotowana do wdrożenia tego faktu, iż dr. Schacht, który wyraźnie dąży do bankructwa, pospieszył spłacić głównym bankom emisyjnym pożyczkę, otrzymaną w roku 1931, która w dużym zakresie gwarantowała walutę niemiecką.

Konferencja berlińska nosi charakter informacyjny i decyzję ostateczną powziąć ma sam bank Rzeszy. Nie wiadomo dotychczas napewno, jak opiewać będą pożyczki niemieckie, nie trudno jednak je odgadnąć. Niemcy oświadczają bezwzględnie, iż nie są dłużni w stanie pokrywać obsługi swych długów zagranicznych, publicznych i prywatnych, w dewizach zagranicznych i wyrażą gotowość spłaty w markach, zablokowanych. Jakkolwiek będzie, wierzyciele Niemiec dostaną w ręce tylko cienie. Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają przewidzieć, czy wierzyciele niemieccy zgodzą się bez oporu na to dobrowolne bankructwo i budzą niewesołe refleksje.

Dobrowolny charakter tego nowego bankructwa nie ulega żadnej wątpliwości. Jest jasne, że jego przyczyna leży częściowo w świadomej działalności, częściowo zaś jest wynikiem polityki Niemiec hitlerowskich, która na całym świecie budzi coraz większy niepokój. Wierzyciele Rzeszy, już raz oszukani, gdyż ich wierzycielności zostały unieruchomione, a odsetki od pożyczonych sum obniżyły się więcej, niż o połowę, mają być oszukani po raz drugi. Jesteśmy świadkami dziwnego widowiska, które nam pokazuje, jak dalece jeden naród dzięki swym nadużyciom potrafi zrujnować inne.

Ten nowy wybrzyk niemiecki jest katastrofalny nie tylko sam w sobie. Stanowi on prawdziwe niebezpieczeństwo dla nadziej, jakie przywiązują się do światowej konferencji ekonomicznej. Jak donoszą z Londynu, angielskie koła finansowe nie wątpią, iż dr. Schacht zwołał konferencję berlińską na dwa tygodnie przed terminem zebrania się światowej konferencji ekonomicznej właśnie w tym celu, aby wymusić na wierzycielach Niemiec ustępstwa pod groźbą spowodowania nowego krachu w finansach światowych.

Doniesienie obrady

stałej rady Małej Ententy w Pradze

Z Pragi donoszą:

30 maja br. rozpoczęła się 1-sza konferencja stałej rady Małej Ententy. Na porządku dziennym obrad znajdowały się zagadnienia polityki międzynarodowej. Po zakończeniu obrad wydany został komunikat oficjalny, który m. in. mówi: „Ministrowie spraw zagranicznych przystąpili na posiedzeniu stałej ra-

dy państw Małej Ententy do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych organizacyjnego paktu Małej Ententy, podpisanego w Genewie w dniu 16 lutego br. Następnie przeszli do dyskusji o międzynarodowej sytuacji politycznej i zagadnieniach, dotyczących polityki zagranicznej, które znajdują się na porządku posiedzenia stałej rady w Pradze.

Sir J. H. Simpson

nasłupca Rostinga w Gdańsku

Z Londynu donoszą:

W związku z miłanowaniem p. Rostinga dyrektorem sekcji mniejszościowej sekretariatu Ligi Narodów, „Sunday Times” dowiaduje się, że międzynarodowe czynniki genewskie wysuwają jako kandydata na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Anglika. Kandydatem tym, według „Sunday Times”, jest sir John Hope Simpson. Jak wiadomo, Simpson w czasie od 1926 do 1930 r. stał na czele akcji ratowniczej, zainicjowanej przez Ligę Narodów, w sprawie osiedlenia Greków, uchodźców z Azji Mniejszej.

Simpson wywiązał się wówczas umiejętnie ze swego zadania i zdobył uznanie kół Ligi, jako zdolny administrator.

„Observer” nie wymieniając wprawdzie żadnego nazwiska, twierdzi również, iż w kołach odpowiedzialnych, związanych z losami Gdańska, wysuwają kandydaturę Anglika, jako dającego więcej rękojmi zdolności administracyjnych, aniżeli przejawiał je zbyt bierny p. Rosting.

Co to ma znaczyć?

Z Gdańska donoszą:

Aresztowany przed kilku dniami właściciel agencji fotograficzno-prasowej Marjan Fuks wraz z operatorem Wawrzyniakiem w drodze postępowania administracyjnego zostali wydaleny z terenu Woźnego Miasta Gdańska Fuks i Wawrzyniak 30 maja br. o godz. 13-ej odjechali do Warszawy.

Powrotna fala teroru

w Hiszpanji

Z Madrytu donoszą:

W całej Hiszpanji wydarzyły się znów liczne wypadki teroru. W szeregu miast wybuchły bomby, a w Alcala de Guadaira koło Sewilli zostało szereg domów uszkodzonych. W Madrycie i innych miastach aresztowano licznych członków lewicowo-radykalnych stronnictw.



— Polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. opracowało rozporządzenie o sądownictwie dyscyplinarnym dla słuchaczy wyższych uczelni. Za wykroczenia studenckie przewiduje rozporządzenie upomnienie, nagannę, zawieszenie na nieokreślony czas w prawach słuchacza oraz relegację. Nadto rozporządzenie reguluje sprawę pociągania studentów do odpowiedzialności karnej. Rozporządzenie ukaże się w dniach najbliższych i wejdzie w życie przed nowym rokiem akademickim.

— W bieżącym tygodniu będzie przedstawiona przez polskiego prezesa Rady Min. p. Jędrzejewicza, będącego zarazem ministrem Oświaty lista nowowybranych rektorów do podpisu P. Prezydenta RP i Replitej.

— Przeprowadzona wśród organizacji urzędniczych ankietą w sprawie zadłużenia urzędników państwowych wykazała w Warszawie na 100 urzędników tylko 8 takich, którzy nie posiadają długów. Wśród 1200 uczestników ankiety na prowincji nie było ani jednego, któryby nie był zadłużony.

— Wbrew informacjom prasy francuskiej i angielskiej utrzymują w Berlinie, że podpisanie paktu 4-ch nie nastąpi jeszcze w krótkim czasie, ani też nie została wiadomość o bliskim podpisaniu tego układu oficjalnie potwierdzona. W niemieckich kołach politycznych podkreśla się z naciskiem, że związane z ostateczną redakcją paktu przygotowania nie mogą być tak rychle ukończone, jak to pocho-pnie zapowiada się w niektórych stolicach. Istnieje bowiem jeszcze cały szereg zagadnień, których sfinalizowanie poprzedzi musi podpisanie nowego układu. W paryskich kołach politycznych przewiduje się w związku z posiedzeniem Rady ministrów, że parafowanie paktu czterech, nastąpi prawdopodobnie — 31 bieżącego miesiąca. Jednakowoż czyni się zastrzeżenia, co do pewności tej daty, a to ze względu na nieukończone dotychczas pertraktacje, dotyczące ważnych zagadnień. Prasa donosi, iż w pakcie 4-ch przewidziana ma być klauzula, że wszyscy 4-ej sygnatariusze w okresie 10-ciu lat mają przeprowadzić akcję rozbrojeniową.

— W środę rozpoczęły się obrady frakcji Reichstagu i Landtagu Stronnictwa Centrum.

— Dnia 27 maja br. dokonana została w Białogrodzie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-jugosłowiańskiej umowy w sprawach kulturalnych i szkolnych. Wobec wejścia w życie tej umowy, obie strony stworzą przewidziane w niej komisje dla realizacji nakreślonych zadań.

Senat gdański

zgłosił dymisję

Z Gdańska donoszą:

Senat gdański zgłosił dymisję, będzie jednak prowadził sprawy do chwili wyboru nowego senatu. Senat równocześnie zwrócił się do komisarzy wyborczego z prośbą o umożliwienie najszybsze zakończenie sprawowania aktów wyborczych i urzędowe ustalenie wyników wyborów.



W okolicy Montdidier odbywają się wielkie francuskie manewry lotnicze. Na ilustracji balon na uwięzi, który w czasie wznoszenia się ma być zestrzelony przez samoloty bombowe.



PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

Wolski alias Paczkowski recte Bullmann w Elblągu

83)

Prócz oddziałów legalnej „Reichswehry” było pełno różnych oddziałów ochotniczych. Oddziały te miały znikąd, jednak dowództwa tych formacji wojskowych odwiekały z wysłaniem swoich ludzi do domów, do zajęć cywilnych.

W Heilsbergu stał oddział ochotniczy Nageborna, cieszący się poparciem władz komunalnych, a gdy władze komunalne odmówiły pomocy, zaopiekowali się oddziałem miejscowi obywatele-monarchiści. Dopiero pod naciskiem władz rządowych, oddział ten rozpuszczono do domów.

Przyczynił się do tego również wywiad polski, który o istnieniu oddziału Nageborna informował władze i opinię publiczną.

W tym samym czasie rozpuszczono do domów ochotników „Freicorps York”, kwaterujących w domach osób prywatnych w Elblągu i „Preussisch Holland”.

Z żołnierzami starych pułków niemieckich oraz z nowostworzonej Reichswehry, wywiadowcy Wolskiego zaznajomili się bądź to w klubach sportowych, bądź też w lokalach przy biłardzie albo też na zabawach.

Udając uchodźców z Polski, wywiadowcy Wolskiego zyskali wśród wojskowych pełne zaufanie i poparcie. Mieli wstęp do koszar, co szczególnie wyżyłkował Janusz Kijak, pracujący pod nazwiskami Schultza i Wernera.

Kijak znalazł w koszarach wojskowych przytułek. Posiadający specjalny

dar bawienia ludzi, stał się wkrótce ulubieńcem żołnierzy.

Rozpoczął swoją pracę wśród żołnierzy 148 pułku piechoty, w t. zw. „Werbekaserne” w Braunsbergu. Gdy już wszystko, co było potrzebne, wiedział, przeniósł się do żołnierzy 152 pułku piechoty, który wcielony został do 39 pułku piechoty Reichswehry.

W pułkach szukał Kijak towarzysztwa głównie z żołnierzami „biurowymi”. W niezwykle krótkim czasie pił z nimi „bruderschaft” i wyciągał z nich wszystko, co potrzebował. Nikt tam się nie domyślał, że Kijak jest polskim szpiegiem. Robił on to bardzo umiejętnie.

Z Braunsbergu pojechał Kijak pewnego dnia do Hemmersdorfu, gdzie znajdował się jakiś nowy oddział i wysłedził, że są to ułani 4 pułku z Zinten. Niemcy starannie formację tą ukrywali i prowadzili ją pod nazwą: „leicht berittene Abteilung der Sicherheitspolizei”.

Do Prus Wschodnich ściągano wówczas wojska z całych Niemiec. W małych grupach sprowadzono żołnierzy aż z dalekiej Badenji. Przed okiem wywiadowców polskich ukryć się nie dało.

Z Wiesbaden przybyli żołnierze

80 pułku piechoty, których wcielono do 1 baonu 39 pułku Reichswehry.

Jedną z głównych tajnych siedzib wojskowych, urządzono w Mehlsack. Żołnierzy, zebranych z różnych stron, ulokowano w barakach. Było tutaj około 600 ludzi, bez jakiegokolwiek nazwy.

Istniała tylko t. zw. „Abwicklungsstelle”. Wśród żołnierzy, podlegających temu urzędowi, panowała niezwykle ostra dyscyplina. Skoncentrowano tutaj najmłodsze roczniki 1899 i 1900 oraz ochotników rocznika 1901 i 1902.

Program codziennych zajęć był przeładowany ćwiczeniami wojennymi, które przeprowadzano w pełnym ryszunku w hełmach stalowych.

Panowała tutaj surowa kontrola obcych. Kijak jednak i tutaj się szybko zaklimatyzował i mógł dostarczać Wolskiemu oryginalne rozkazy i pisma z dowództwa „Abwicklungsstelle”. Podobno mu się tutaj, bo żył w kuchni żołnierskiej, która była niezwykle bogata. Na żołnierza przypadało codziennie pół funta mięsa, a chleba i innych artykułów, które ludność cywilna otrzymywała za kartkami, w wojsku było pod dostatkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).



(37)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry i postanowił, że będzie tępym złychem, a bronią pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu małej doliny Bystrej. Dolina ta w noc pełni księżyca czarowała niezwykłą, tajemniczą pięknnością. Klimczok dowiedział się, że narzeczona jego księżna Klementyna przebywa w klasztorze, postanowił więc ją stamtąd uwolnić, tembardziej, że przebywała tam również narzeczona jednego z jego zwolenników, Stefana.

Albowiem Klimczok, przeczytawszy pierwsze wyrazy, chwycił się za czoło, a im dłużej czytał, tem więcej się zmieniał, aż przy samym końcu rękę wraz z listem bezwładnie opuścił.

Ciężkie westchnienie wydarło mu się z piersi. Z bólu strasznego twarz mu się wykrzywiła. Potem list czytał raz jeszcze, potem jeszcze raz, jak gdyby własnym oczom nie dowierzał i jakoby treści nie mógł pojąć. Pomyłka była jednak wykluczona. Miał przecież czarne na białem. W słowach rozdierających mu serce donosiła Klementyna, że życzy sobie zerwać związek, jaki dotychczas ich łączył.

Wyraźnie było napisane i wątpić nie było można o tej okrutnej prawdzie, że Klementyna uważała swój związek małżeński zawarty przed ołtarzem za nierozdzielny. Klimczokowi zdawało się, że straci rozum, gdy czytał, że początkowo swój wstręt do męża już przezwyciężyła i że spodziewa się przy jego boku znaleźć to szczęście, jakiego podług wyroków Opatrzności przy boku Klimczoka szukać jej nie należało.

A śmiech szyderczy, straszny śmiech szyderczy wydarł mu się na usta i odbijał się groźnym echem o ściany, gdy czytał sam koniec listu, gdy go Klementyna prosiła, ażeby odtąd nie stawał w poprzek jej drogi i nie nastawał na to, aby się z nim zobaczyła, i gdy go prosiła, aby o niej zapomniał, jak ona o nim zapomni, ponieważ nie ma ochoty zamienić pewnego szczęścia przy boku męża na byt niepewny przy boku Klimczoka.

Nieszczęśliwy nie przeczuwał, że stał się ofiarą nikczemnego podstępku. Skąd bowiem miał wiedzieć, że Klementyna pisała ten list w przekonaniu, że wyręcza tylko Eugenię i że pismo miało być odesłaniem do dawniejszego kochanka, któremu Eugenia donosiła, że przy boku męża swojego barona Helmfelda czuje się szczęśliwą.

O, Eugenia ułożyła ten list z prawdziwie diabelskim wyrachowaniem! Taki więc był koniec!

Wszyscy obecni usłyszawszy przeraźliwy śmiech Klimczoka, myśleli, że nagle postradał zmysły. Przekonanie to stało się jeszcze prawdopodobniejszym, gdy naczelnik z obłąkanym, rozpaczliwym wzrokiem zwrócił się do zbójców.

— Dzieło skończone! — wykrztusił mozoliście. — Nie mamy tu nic więcej do roboty! Los zadzwinił sobie z nas haniebnie. Chodźmy!

Zbójcy zaczęli wtrząsać głowami i szemrać. Doktor przystąpił do Klimczoka.

— Naczelniku, namyśl się tylko! — prosił wrzuszony. — Przypomnij sobie, po co tu przyszliśmy. Przecież chodzi o to, abyśmy księżniczkę Klementynę zabrali z sobą z klasztoru.

Klimczok potrząsał rozpaczliwie głową kędziorami.

— Nie mam już narzeczonej! — szepnął z beznadziejnie smutnym uśmiechem. — Klementyna, o której wspominasz, już dla mnie umarła. Potem zwrócił się do matki przełożonej i chciał się z nią pożegnać. Ale zbójcy go namawiali, żeby się jeszcze z Klementyną zobaczył. Wtedy Klimczok rzucił list Markusowi, który stał mu najbliżej. Markus wraz z innymi zaczęli czytać. Teraz dopiero dowiedział się, jak Klimczok miał powód do zmiany swego postępowania. Zbójcy również nie mogli przeczuwać, że trzymali w ręku list sfałszowany. Oburzenie ich było nie małe. To też gdy Klimczok powtórzył rozkaz opuszczenia klasztoru, nie sprzeciwiali mu się więcej. Odeszli milczkiem zpuszczonymi głowami. — — —

Tymczasem hrabina Klimczokowa i Klementyna z biciem serca czekały na chwilę w której drzwi się otworzą i ukaże się Klimczok. Ale mijały



Okno, do którego przybiegła, wychodziło właśnie na podwórze.

chwila za chwilą a Klimczoka widać nie było. Eugenia również nie wracała.

— Matko, tu święci się coś złego — wykrztusiła wreszcie. — Może Eugenia mojego listu wcale nie oddała. Niecierpliwie się niezmiernie.

— W takim razie idź kochana córko — prosiła hrabina — i spróbuj, czy sama go nie znajdziesz. Obecnie jest mi lepiej i mogę pozostać sama.

Klementyna wyszła z pokoju. Na korytarzu było pusto. Chciała iść dalej, ale nagle się zatrzymała. Słychać było gwar ludzki. Głosy jednak dochodziły z dołu, z podwórza. A więc zbójcy byli na podwórzu klasztoru? Co to miało znaczyć? Cemu Klimczok, którego głos teraz z pośród innych wyróżniała, nie przyszedł do niej? Pchnęła drzwi, stojące otworem do pustej celi. Okno, do którego przybiegła, wychodziło właśnie na podwórze. Łuna biła od palących się pochodni. Zmieszany gwar zbójców dolatywał do jej uszu.

A potem — stanąwszy przy zakratowanym oknie celi spojrzęła i — zobaczyła swojego ukochanego. Cóż się to jednak działo? Wszystka krew spłynęła jej do serca, gdy zobaczyła, że Klimczok wychodził z klasztoru.

— Klimczok, Klimczok!

Wołała go po imieniu. Wszystko było daremne, gdyż oddzielała ich za wielka przestrzeń, a głos jej ginął wśród głośniego gwaru podrażnionych

zbójców. Jeszcze raz powtórzyła jego nazwisko. Ale w tej samej chwili wrótnie klasztoru zamknęły się z trzaskiem. Coraz to więcej oddalała się rota zbójców, a Klimczok nie obejrzał się.

W przeciwnym razie musiałby dostrzec postać kobiecą, stojącą wframudze okna, która rozpaczliwie w machowała rękami i ze łzami powtarzała jego nazwisko. Klementynie przyszło na myśl że lepiej wybiec z celi i gonić za Klimczokiem, ale na to było za późno. Gdyż właśnie w tej chwili zbójcy dosiedli koni, które w pewnej odległości na nich czekały, i wkrótce zniknęły w mrokach nocy.

LXX.

Zbrodnia z dawnych czasów.

Mimo skarby, jakie częścią odziedziczył po ojcu, częścią zaś z biegiem czasu zebrał wskutek skąpstwa i chciwości, Fiedler prawdziwego spokoju

skołtunionych włosów. Twarz, żółtawa zorana brudami i okolona brudno-siwą brodą, świadczyła o głodzie i niedostatkach. Odzież miał wędruś tak postrzępioną, jakby ją gdzie w polu ściągnął z straszydła na wróble. Odpowiednio zastosowane były buty, z których tylko pozostały strzypy.

Czy to był żebrak? Czy Fiedler zdrgnął tylko dlatego, że przy znanem skąpstwie rzadko tylko żebracy zbaczali do niego? Czy była inna jaka przyczyna?

Zapewne tak było. Gdyż kiedy wagał się tak dalece się zbliżyć, że rysy jego twarzy stały się widoczne, chłop skamieniał, jak gdyby widmo przesunęło się przed jego oczyma. Błąd i czerwieniał na przemian. Potężne cielsko dygotało... Potem błyskawicznym ruchem cofnął się wstecz, jak gdyby chciał uniknąć widoku przybysza. Było jednak już zapóźno.

Fiedlerowi pot kroplisty spływał po czole, gdy drzwi z trzaskiem się otworzyły, a do izby wszedł wędruś z sekatyńskim kijem w ręku.

— Dzień dobry Fiedlerze, — powiedział z dziwną poufałością. — Prawda, wytrzaszasz oczy? Dziesięć lat już jest temu, jak nie widzieliśmy się. Ja jednak ciebie natychmiast poznałem, gdy stałeś przy oknie, po twojej czerwonej, okrągłej głowie! Fiedler wciąż się nie odzywał. Wypłonięciem oczyma spoglądał na przybysza. Kilka razy chwycił się za szyję, jak gdyby kołnierz ścisnął mu gardło. Wędruś rozkoszował się niepokojem Fiedlera.

— No czemu nie mówisz? A może zhardtiałeś, Fiedlerze? No, — z gorzką ironią spoglądał po swoich łachmanach — przez ten czas nieszczęśliwie mi się powodziło. Zawsze ta sama bieda. Pieniądze, jakie mi dałeś, nabyłem nieuczciwym sposobem, a taki grosz szczęścia nie przynosi.

Teraz wreszcie Fiedler otworzył usta. Jeszcze raz obejrzał się trwożliwie, jak gdyby chciał się przekonać, że nikt nie podsłuchuje.

— A... czego to chcesz? Przecież umówiliśmy się, że za te dziesięć tysięcy guldenów, które wtedy dostałeś odemnie, miałeś wyjechać za morze i nigdy więcej nie wrócić. Czy tak nie było? Tak to słowa dotrzymujesz?

Przybysz zaśmiał się suchym, dzielnym śmiechem.

— Przyrzeczenie przyrzeczeniem! Czy myślisz, że dla twojej przyjemności miałem za morzem umierać z głodu? Nie tęsknota przywiodła mnie do ciebie tak samo, jak nie z dobrego serca dałeś mi wtedy pieniędzy.

Chłop obejrzał się znowu z trwogą dokoła.

— Cicho, Antoni, cicho! — wykrztusił. — Mogłby kto podsłuchać? Czy ty wrócisz, aby mnie zdradzić?

Antoni, tak przez Fiedlera mianowany, wstrząsnął obojętnie ramionami.

— I to być może, Fiedlerze. Zależy od tego, jak wobec mnie się zachowasz. Powiedziałem ci już, że pieniądze, jakie mi wtedy dałeś za milczenie, nie przyniosły mi szczęścia. Straciłem je do ostatniego grosza. Wtedy to przypominałem sobie ciebie, starego przyjaciela i łaskawcę. Takim jesteś jeszcze dziś, nieprawda? A może się nyle? No, Fiedlerze, tajemnica, jaką obaj razem ukrywamy, najlepszym jest cementem naszej przyjaźni!

Suchymi palcami przeczesywał sobie brodę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan naczelnik — to ja!

Sprytny oszust w roli naczelnika wydziału bezpieczeństwa

P. Józef N. poznał kiedyś w kinie w Warszawie czarującego człowieka, który przedstawił mu się jako Eugeniusz Zalewski, „pomocnik naczelnika wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu”. Pan Józef zaprzyjaźnił się wkrótce serdecznie z „naczelnikiem” i zwierzył mu się ze swego marzenia o jakiejś poważnej posadzie.

Ubity interes

— Nie łatwiejszego, drogi panie, wszystkie stanowiska stoja przed panem otworem, oczywiście będą pewne koszty. — Ja to rozumiem i gotów jestem wszystko pokryć.

— Wobec tego możebyśmy dla omówienia szczegółów wpadli gdzieś na dwie najlepsze wódki.

— Z ust mi to radca wyjął.

I poszli do „Astorii”.

Po drugiej karafce p. Eugeniusz dobiegł do wniosku, że befszyk wiejski, który spożywał, został sporządzony z najwspanialszego przyjaciela człowieka, to jest z konia.

Skandal w restauracji

Oburzenie trysnęło mu z oczu.

— Jak to, młde, szefowi bezpieczeństwa podają coś podobnego! Zamknij natychmiast tę budę. Gdzie tu jest telefon?

P. Józef próbował mitygować potężnego przyjaciela:

— Naczelniku, dajcie spokój, może im się raz coś podobnego trafiło! Darujcie, trzeba mieć litość nad ludźmi.

Ale szef bezpieczeństwa był nieubłagany, połączył się z 10 kom. policji i nadszedł taki telefonogram:

„Natychmiast opieczetować restaurację „Astoria” z powodu podawania gościom koniny, jak również dlatego, że pieczenie trzeszcza. Zanotował pan? Dziękuję. Jutro proszę mi zameldować o wykonaniu. Zalewski”.

— O, widzi pan, tak się to załatwia.

P. Józefowi przykro było, że właściwie restauracji będą mieli tak poważny

kłopot, z drugiej znów strony był dumny z posiadania takiego protektora.

Naczelnik wziął na koszt 200 złotych i pożegnał p. Józefa zapewnieniem, że wkrótce zawiadomi go, gdzie się ma zgłosić celem objęcia posady.

Nominacja

Ale nie poszło to tak łatwo. Nieraz jeszcze musiał p. Józef spotykać się z naczelnikiem, koszty wzrosły do 500 zł., ale wreszcie pewnego wieczora p. Zalewski wręczył wzruszonemu kandydatowi papier następującej treści:

„Ministerstwo Skarbu Nr. 2813/32. Polecam zamieścić w najbliższym dzienniku rozporządzenie nominację p. Józefa N. na inspektora państwowego monopolu spirytusowego. Podsekretarz stanu, podpis nieczytelny!”

Szef bezpieczeństwa wyjaśnił, że jest to odpis dokumentu, który powędrował dziś do redakcji dziennika rozporządzeń.

— No i co, inspektorze, załatwione?

— Naczelniku, wdzięczność moja jest tak wielka, że macie tu jeszcze 4 dolarówkę na pamiątkę.

Naczelnik wzdygał się nieco, ale wkońcu dolarówkę przyjął. Następnego dnia p. Józef kupił sobie wieczne pióro i udał się na urzędowanie do monopolu.

Ofiara oszusta

— Jestem inspektor Józef N.

Widząc zdziwione miny urzędników, wydobył z kieszeni swoją nominację. Urzędnicy przeczytali papier, pokiwali głowami i rzekli:

— Ale to pana ktoś nabił w butelkę państwowego monopolu spirytusowego, no, no, no, no!

Okazało się, że nominacja była sfiogowana, a jej autor, zresztą nie Zalewski, tylko Włodarski, z zawodu zecer, tyle tylko ma wspólnego z władzami bezpieczeństwa, że ciągle go muszą szukać z powodu różnych kantów. Sąd grodzki, oddział 22, skazał go za to na rok więzienia.

Panu Józefowi tyle tylko pozostało w zysku, że znajomi nazywają go „inspektorem” i radzą się, czy lepiej pić pod rzodkiewkę, czy pod pomidorek.

Tajemnica carskich klejnotów

Kto jest w ich posiadaniu — Sowiety czy prywatne osoby?

Od czasu do czasu pojawiają się pogłoski o rzekomym odnalezieniu klejnotów carskich. I tak niedawno temu donosiła prasa zagraniczna, jakoby w Szwecji, na Uralu odnaleziono część klejnotów, należących ongi do rodziny carskiej. Na skutek tego nadeszły liczne oferty amatorów amerykańskich, angielskich i innych do Leningradu. Rząd sowiecki wobec tego uważał za wskazane ogłosić wyjaśnienie tej treści:

„Zarząd skarbu państwa wyraźnie stwierdza, że wszelkie historie o znalezieniu carskich skarbow klejnotowych są bezsensowne i zmyślone. Wszystkie klejnoty carskie z jednym małym wyjątkiem

przeszły w posiadanie państwa rosyjskiego. Każda sztuka została starannie skatalogowana i wszystkie te skarby pozostają pod najściślejszym dozorem w Banku Państwowym w Moskwie. Nie brak ani jednej sztuki, żaden kamień cenniejszy nie został skradziony i nie zaginął”.

Jedyny wyjątek stanowi klejnoty, które zaufana carowej zdolała przez Hel-sinfors wywieźć zagranicę i przez pewien czas ukrywała w Monachium w skrytce bankowej. Rząd rosyjski podejmował kilkakrotnie próby odzyskania tych klejnotów, reklamując je jako rosyjską własność państwową. Zaufani podobno potrafili klejnoty te wywieźć z Monachium rzeko-

Do agentów naszego pisma.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłaceniu prenumeraty za „Siedem Groszy” do 6 czerwca br.

Prosimy pp. agentów o ściąganie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągają i nam nie wpłacają, wysyłkę gazet z dn. 7 maja bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „Siedem Groszy”

„Strzała Bałtyku”

Pierwszy polski pociąg błyskawiczny

Z Warszawy donoszą:

W sobotę, 3 czerwca Ministerstwo Komunikacji uruchamia pierwszy w Polsce pociąg błyskawiczny, którego tempo przekraczać będzie szybkość wszystkich dotychczasowych polskich pociągów pospiesznych. Pociąg ten zwany „strzałą Bałtyku” będzie kursował na linii Warszawa—Hel w soboty i dni przedświąteczne, odchodząc z Warszawy o godz. 2 po południu, a przybywając do Gdyni po 7 i pół godzinach, a na Hel po niespełna 10 godzinach.

mo do Paryża, gdzie podobno do dzisiaj pozostają. Według innych źródeł kosztowności te przewiezione zostały podobno już do Ameryki, gdzie miały być spieniężone. Sprzedaż wszakże jest bardzo utrudniona, ponieważ nie możnaby jej ukryć. Należałoby się liczyć z interwencją licznych członków rodziny carskiej, którzyby wszyscy zgłosili pretensję do tego skarbu.

Czy istotnie jeszcze dzisiaj wszystkie kosztowności carskie są w posiadaniu rządu sowieckiego, niewiadomo. Niejednokrotnie bowiem już donoszono, że obecni władcy Rosji część tych skarbow zużyli na uzyskanie środków dla naprawy finansów państwowych.

WYŚCIGI KONNE Z TOTALIZATOREM

urządzone przez Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziemi Zachodnich, odbędą się w Katowicach na torze w Brynowie w dniach: 4, 5, 11, 15, 18, 21, 25 i 29 czerwca 1933 r. Początek gonitw o godz. 15.30. Komunikacja: autobusami Kolei Elektrycznej do końca ul. Kościuszki. — Bliższe szczegóły w afiszach i programach. — Wcześniejsza sprzedaż biletów i programów w firmie „M A R” ulica Dworcowa Nr. 18.

Wędrownia po Górnym Śląsku

Studzionka pow. pszczyński

Mieszkańcy wiosek, mający strasznie daleko do najbliższej stacji kolejowej, żyją jakby w izolacji. Do tego rodzaju nieszczęśliwców należą również mieszkańcy Studzionki. Do Pszczyzny lub do Pawłowic jest zawsze plus minus dwie godziny drogi.

Gmina, typowo rolnicza, ma 1900 mieszkańców, własny kościół parafialny, lecz bardzo daleko do różnych urzędów. Gdyby chociaż przez Studzionkę kursował jakiś autobus, byłoby pół biedy.

Bezrobocie

Ludzi bez pracy jest w gminie przeszło 400. Bezrobotnych zarejestrowanych zaś tylko 98. Bezrobotni, to przeważnie ludzie młodzi, synowie miejscowych rolników. Robotników, bez posiadania jakiegokolwiek kawałka roli, jest bardzo mało. Wśród młodych bezrobotnych jest wielu takich, którzy zwiędli kawał świata. Niektórzy pracowali w hutach i kopalniach w Niemczech, inni jako robotnicy portowi w Gdyni, znów inni w przemyśle włókienniczym w Żydńskiej Woli itd. Po zredukowaniu, powrócili do swojej włoskiej rodzinnej, u rodziców, albo wśród znajomych jakoś przeżyć.

Radykalizm „obleżyświatów”

Obracając się lata całe wśród radykalnych elementów w ośrodkach przemysłowych, młodsi synowie gospodarzy nabyli innego poglądu na świat i życie. Nic więc dziwnego, że zawiązywały się w cichej, bezpretensjonalnej wiosce, wnieśli wśród jej mieszkańców nieładny ferment.

Cyrowie z synami, nie mogą się jakoś zro-

później na karkach... naczelnika gminy Franciszka Niezgody, oraz... na księdzu prob. Długoszu.

Wsparcie otrzymują tylko najbiedniejsi bezrobotni i to zależnie od stanu posiadania. Są bowiem i tacy, którzy mają trochę roli, jednak nie mogą z tego jakoś wyżyć.

Ciężka dola Naczelnika gminy

Stosunek naczelnika gminy do bezrobotnych jest bardzo napięty. Ciągłe tam żale i skargi, „kopanie dołków”, a z drugiej strony wybuchy nerwowe, nieopatrznie wypowiedziane słowa i t. p.

Władza gminna z niezwykłym trudem daje sobie radę z bezrobotnymi, którzy otrzymane wsparcie muszą odrabiać przy naprawie dróg publicznych. Niewiele tam naprawia, bo drogi są wąskie, miękkie i wymagają rozszerzenia konieczne. Poza tym brak jest materiału do budowy dróg. Zresztą, gdyby i to było, okazałoby się, że bezrobotni nie mileliby pojechać o naprawie dróg, bo to przecież zawsze do każdej roboty, potrzeba fachowców.

...ale bezrobotnych jeszcze cięższa

Bezrobotni ze Studzionki mają duże wymagania i często stawiają nieuzasadnione zarzuty. Między innymi twierdzą, że przy podziale zapomóg w gotówce i naturaljach, główną rolę odgrywa pani naczelnikowa, która de facto ma rządzić całą gminą. O przyznaniu zasiłku decydująca ma protekcja i „dobre oko”. Jeśli który z bezrobotnych żąda czegoś, przeważnie jest komunistą. Tymczasem bezrobotni zaręczają, że wśród nich żadnego komunisty nie ma. Bezrobotni żalą się, że nikt nie chce wysłuchać ich skarg. Zebrani bezrobotnych w gminie nie ma. Raz zostało zwołane przez

naczelnika gminy, jednak naczelnik na nie nie przyszedł.

Nie trzeba mówić: „Idźcie las blelić”...

Dochodzi często do przykrych incydentów. Bezrobotni zaczęli pewnego razu sekretarza gminy Kolarczyka, żądając od niego pracy. Żądanie to było demagogiczne, bo przecież skąd sekretarz gminy może znaleźć robotę, kiedy sami ministrowie jej znaleźć nie mogą.

Ale niepotrzebnie p. Kolarczyk na demagogiczne żądanie odpowiedział słowami: „Idźcie las blelić”. Również przy załatwianiu interesów, sekretarz gminy winien panować trochę nad nerwami i starać się wytłumaczyć bezrobotnym, ich nieraz nieporozumienie wymagania.

Bezrobotni żalą się również na Urząd Okręgowy w Mizerowie. Ciągłe wzywa ich się tam do spisywania protokołów, w sprawach majątkowych. Droga to dość daleka a same spisywanie protokołów z ludźmi, którzy nic nie posiadają i których „stosunek majątkowy” jest przez gminę dokładnie zbadany, wywołuje rozgorzczenie.

Droga, której się wszyscy wyrzekają

Gmina jest biedna, bo zamieszkuje ją tylko materialni gospodarze i robotnicy. Prócz kłopotów z bezrobotnymi, ojcom gminy zaturwają także inne sprawy.

Tak n. p. dużo kłopotu sprawia bezpańska droga ze Studzionki do Wisły Małej. Gmina na gwałt wyrzeka się jej, bo utrzymanie drogi jest kosztowne. Wydział Powiatowy nalega jednak, by gmina drogę utrzymywała i przedewszystkiem naprawiała, bo znajduje się ona w rozpaczliwym stanie.

Gmina nie chce, więc jest kłótnia.

Złodziejstwo kwitnie

Dużo kłopotu sprawiają gminie różni złodzieje. Nie ma tygodnia, by nie popełniono kra-

dzieży i policja robiła dochodzenia. Sprytnych złodziei nie można jednak wykryć i grasują oni nadal bezkarnie.

W grudniu ub. roku, złodzieje zakradli się do mieszkania naczelnika gminy i skradli kasę, w której znajdowało się 1913 zł. Po złodziejach niema śladu.

Kilku mieszkańców Studzionki jest zarejestrowanych za kradzież, a nawet za zabójstwo. Swego czasu głośną była sprawa zabójstwa gospodarza Godzika, dokonanej przez jego żonę oraz trzech synów. W r. 1931 zasądono ojcobójstwo i mezbójczyństwo, na kilkakrotnie karę więzienia.

Problem ewangelicki

Wszyscy mieszkańcy gminy, mówią w domach tylko po polsku. Niemców niema. Gdy jednak przychodzi do wyborów do sejmów czy senatu, na listę niemiecką pada dużo głosów. Pochodzi to głównie stąd, że w gminie zamieszkuje dość dużo ewangelików, których niektórzy „oberpolacy” przezywają... Niemcami.

Ewangelicy czują się pokrzywdzeni, bo w wiosce traktuje się ich jakby obywateli drugiej klasy. Nikt nie bierze ich w obronę. To też idą do Niemców, uważając ich za jedynych przedstawicieli wyznania ewangelickiego.

Za Niemcami głoszą również wszyscy niezadowoleni.

Gmina posiada szkołę katolicką, której kierownikiem jest p. Klichta i szkołę ewangelicką, do której uczęszcza 80 dzieci. Kierownikiem szkoły ewangelickiej jest p. Rusnok.

Biednych, na utrzymaniu gminy niema, bo i na to niema pieniędzy.

Naczelnik gminy twierdzi, że bezrobotni w jego gminie są leniwi i pracować im się nie chce (?). Wybrał on 3 bezrobotnych, którym zaoferował pracę przy regulacji Wisły. Wybrani przez niego robotnicy, odmówili jednak wykonywania tych prac, motywując, że zarobek dzienny w wysokości 2,50 zł. jest za niski i droga około 10 km. — za daleka. (u)



MŁODA GOSPODYNI...



— Józio, kielbaski mi popękały przy gotowaniu... Czy można je zalepić plasterem?

POWÓD.

— Widzi pan, mnie zawsze serce boli, gdy widzę, że dzieci biegają boso.
— Pan tak lubi dzieci?
/ To nie, ale jestem szewcem.

POMOGŁO.

— Jakże zdrowie?
— Poprawiło się.
— Co? Kuracja tak ci pomogła?
— Nie, tylko mój doktor umarł.

NIESZCZĘŚLIWA FAMILJA.

— Czy to prawda, Wojciechu, że wam piorun zabił świnie?
— Oj, prawda, proszę jaśnie pana... Moją rodzinę od dłuższego czasu przesładowuje jakieś nieszczęście.

POGODZIŁ SIĘ Z LOSEM.

— Uważam, że przestałeś narzekać na żonę.
— Odkąd się dowiedziałem, że król sjański ma sześćset żon, jestem zupełnie zadowolony z mego losu.

JAS W APTECE.

— Proszę olejku rycynowego za 50 groszy, ale mało.
— Dlaczego mało?
— Bo ja to sam muszę wypić.

CHWYCIŁ GO ZA SŁOWO.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia powiada do podsądnego:
— Przeciw temu wyrokowi może pan wnieść odwołanie lub może pan zrezygnować.
Podsądny: — Rezygnuję więc z wyroku...

GRZECZNY MORYC.

— Jak brzmi szóste przykazanie?
Mały Moryc: — Proszę nie cudzołodzić.
— Cóż za głupstwa wygadujesz, przecież mówi się „nie cudzołóż”...
/ Przecież nie mogę być z panem profesorem na „ty”!

ZAGADKA I ODPOWIEDŹ.

— Jaka jest różnica między urzędniczką a dziewczyną?
— ?
— Żadna. Ponieważ jedna i druga czeka stale na pierwszego.



Czescy piłkarze na Śląsku Przed ciekawymi zawodami

Zarząd KS „Silesia” zakontraktował na niedzielę, dnia 4 czerwca (I święto) czołową zagraniczną drużynę Polskiego Klubu Sportowego „Legia” z Morawskiej Ostrawy, która znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie i osiągnęła w ostat-

nich rozgrywkach o mistrzostwo Śląska Czeskiego bardzo zaszczytne wyniki, wobec czego zawody powyższe wzbudziły się sensacyjnie i budzą zrozu-

mię zainteresowanie.
W poniedziałek, dnia 5 czerwca (II święto) gości w Paruszwcu znany zespół „A. F. K.” Bohumin. Początek spotkań o godz. 17. Na przedmecz złożą się nadzwyczaj interesujące zawody drużyn dzieci szkolnych w wieku do 12 lat.

Tabela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwa klasy „A” w Poznaniu

Ubiegłej niedzieli, jak o tem donosiliśmy, odbyło się tylko jedno spotkanie pomiędzy OKS i Ostrowią. Tabela wygląda obecnie następująco:

1. Sokół	10	14	26:18
2. O. K. S.	9	14	28:22
3. Legia	9	13	24:12
4. H. C. P.	10	11	38:15
5. Liga	10	11	31:24
6. Polonia	10	11	20:24
7. Warta	9	7	21:21
8. Ostrowia	10	6	17:30
9. Olimpia	10	6	17:36
10. Stella	8	3	12:30

Z WALK W KLASIE A POMORSKIEGO OKRĘGU

Ubiegłej niedzieli zaszedł w Bydgoszczy po raz drugi fakt zejścia drużyny A-klasowej z boiska. Grudziądzki zespół „Pepego” niezadowolony z orzeczeń sędziego, przy stanie zawodów 1:0 na korzyść prowadzącej w tabeli „Polonii” ze-

szedł z boiska kilkanaście minut przed końcem spotkania. Niewątpliwie władze piłkarskie surowo ukarzą niesubordynowaną drużynę. Nawet fakt nieudolnego sędziowania nie może usprawiedliwić zejścia z boiska.

W Grudziądzu „Olimpia” pokonała „Kabel” (Bydgoszcz pewnie 6:1 (1:0), a w Toruniu „Gryf” zwyciężył „Goplanie” z Inowrocławia 2:1 (0:1).

W OBOZIE „WARCIARZY”.

Chodzą po Poznaniu wersje, jakoby w związku z ostatnimi porażkami „Warty” w lidze nastąpiły pewne nieporozumienia pomiędzy kierownictwem piłki nożnej a zarządem. Miejmy nadzieję, że zapanuje jednak spokój w obozie „zielonych” i drużyna ligowa stanie nadal groźnym zespołem dla drużyn ligowych. Jeszcze czas się poprawić i z wiarą w zwycięstwo przystąpić do pozostałych decydujących rozgrywek.

Polska reprezentacja przeciwko Belgii została ustalona

Kapitan Polskiego Związku Piłki Nożnej Kaluża ustalił ostatecznie skład reprezentacji polskiej na mecz piłkarski z Belgią w składzie: Albański (Pogoń), Martyna (Legia), Bułanow (Polonia), Kotlarczyk II i Kotlarczyk I (Wisła), Dziwisz (Ruch), Urban (Ruch), Matjas

(Pogoń), Nawrot (Legia), Pazurek (Garbaria), Włodars (Ruch), Rezerwowi: Fontowicz (Warta), Chmielowski (Czarni), Szczepaniak (Polonia), Jańczyk (Ł. K. S.), Wypijewski (Legia), Gienza (Ruch).

Z boisk piłkarskich Zagłębia

UNJA — ZAGŁEBIANKA 2:2 (1:1)

Gra równorzędna, a chwilami przewaga Zagłębianki, która nie potrafiła wykorzystać szeregu dogodnych pozycji. Unja wyrównała z karnego. Efekt b. ładnego meczu zepsuł znowu sędzia p. Hycki, który stronił od rozstrzygnięć i wywołał reakcję publiczności. Po meczu rzucono się na sędziego, usiłując go pobić. Interwenjowała policja. Głos w tej sprawie winny zabrać władze sportowe.

C. K. S. — SOLWAJ 0:0

Gra równorzędna. C. K. S. nie wysyła szeregu pozycji i z trzech metrów nie strzela do bramki. Solwaj broni się rozpaczliwie, utrzymując wynik bezbramkowy.

Ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzysty we Lwowie

Z okazji Wielkiego Okręgowego Wyścigu Automobilowego, który odbędzie się dnia 11-go czerwca na trójkacie ulic miasta Lwowa, pełnego silnych wzniesień i zakrętów — urządza Małopolski Klub Motocyklowy II. Ogólnopolski Zjazd Gwiazdzysty do Lwowa.

Uczestnicy Zjazdu będą mogli przyrzec się tego rodzaju — drugiej po Monte Carlo — wielkiej imprezie automobilowej. — Wyścigi takie urządzone trzykrotnie w roku 1930, 1931 i 1932 — ściągają zawsze do Lwowa tysiące motocyklistów i automobilistów z całej Polski.

W roku bieżącym zapewniony jest udział szeregu pierwszorzędnych jeźdźców zagranicznych i krajowych.

Drużynowe mistrzostwa tenisowe Śląska

KS. Rozdziel-Szop. — Rybn. Kl. Tenis. 5:6
25 bm. na kortach oddziału tenisowego KSRS odbyła się rozgrywka ligowa w kl. B. z rybnickim klubem tenisowym. Zwyciężył po ciężkiej walce Rybnik w stosunku 6:5.

Wyniki poszczególnie:

Panowie: Mateyka (Rozdz.) — Thieme H. 6:3, 6:1. Sebisch G. — Bartocha E. 6:2, 6:3. Sobczyk — Linke A. 3:6, 4:6. Sebisch W. — Thieme E. 4:6, 1:6. Rojek — Grundmann 6:4, 6:4.

Panie: Rasekówna — Bartochówna 6:8, 6:8. Michówna — Pelkówna 4:6, 4:6.

Podwójne panów: Sebisch G. Mateyka — bracia Thieme 3:6, 6:3, 8:6. Sebisch W. Rojek — Bartocha, Grundmann 6:2, 7:9, 6:2.

Gdy mieszane: Rasekówna, Mateyka — Bartochówna, Thieme H. 7:9, 15:13, 2:6. Michówna, Rojek — Pelkówna, Thieme E. 9:7, 10:12, 6:4.

Turniej tenisowy

o mistrzostwo m. Król. Huty

Rok rocznie odbywający się turniej otwarty w Król. Hucie, cieszy się dużym zainteresowaniem zawodników białego sportu. Konkurencja są urozmaicona i każdy uczestnik ma możliwość zmierzyć się z równymi siłami. Pomoczą starają się towarzystwa w Król. Hucie sprowadzić lepsze siły zagraniczne, jak i z powiatu Śląska. Wpisowe w wysokości 3 zł. za grę pojedynczą i 2 zł. w grze podwójnej jest bardzo nisko ustalone ze względu na trudne warunki. W bież. roku urządza turniej o mistrzostwo m. Król. Huty Sekcja Tenisowa K. S. Stadion pod protektorem prezyd. Spaltensteina. Turniej rozpoczyna się 3 czerwca i lista zgłoszeń będzie dzień o godz. 18 zamknięta. M. in. przyrzekli udział w powyższym turnieju Popławski (Warszawa), Wamiński, Bratek z Poznania, Tarłowski, Horain z Krakowa i prawie wszystkie rakiety śląskie z Steinerem, dr. Foersterem i Schmidtem na czele.

Komitet turniejowy zainteresował sympatyków białego sportu m. Król. Huty, którzy zaofiarowali liczne nagrody. Zgłoszenia należy przysłać sekretarzowi turnieju p. kpt. rez. Niedziałkowski Stefan, Król. Huta, Plac Małtejski 1. Tel. 7-32.

Przygody bezrobotnego Froncka



Wybierał się znów w drogę, Froncek się pochyla nisko, by nałożyć but na nogę, lecz mu... pękło kapocisko.



Lecz wnet sobie radzi łatwo, kładzie kapotę na stole i wywija ją z dratwa, niczem „pamię” w stodołę.



A nim skończył swe zajęcie, upłynęło z pół godziny, więc ubiera się zawzięcie, bo czas iść na „poprawiny”



Lecz gdy chciał wyjść z swojej chaty, zgłupiał zupełnie, pokraka, bowiem wielki obrus w kratę przyszył do... swojego fraka.

(Ciąg dalszy nastąpi)